Andrzej C. Leszczyński

PRAWDA, PRAWDOMÓWNOŚĆ, KŁAMSTWO

Słowa kluczowe: wiedza, szczerość, manipulacja, hipokryzja, maska.

TRUTH, TRUTHFULNESS, LIES

Keywords: knowledge, honesty, manipulation, hypocrisy, mask.

Wstęp

Artykuł jest próbą uchwycenia zawartości semantycznej uwidocznionych w tytule pojęć. Pojęcia te – jak również inne, zbliżone do nich znaczeniowo – wypełniają współczesny „pejzaż semiotyczny", by posłużyć się tytułem znanej książki Umberto Eco. Pejzaż ten obejmuje wszelkie systemy i formy komunikacyjne, z których czynią użytek ludzie pragnący wyrazić treści językowe i zawarte w nich sensy. Kategorie prawdy, fałszu, prawdomówności i kłamstwa coraz częściej nabierają charakteru perswazyjnego, stając się narzędziami praktyki społeczno–politycznej, ideologicznej bądź światopoglądowej. „Pani kłamie", „Pan kłamie", „Pani umie tylko kłamać", „Pan kłamie że ja kłamię" – tak zdaniem Jacka Żakowskiego („Polityka" 2014, nr 23) wygląda dziś polska debata polityczna.

Prawda

W potocznej świadomości kłamstwo pojmowane jest zazwyczaj jako przeciwieństwo prawdy. Taka opozycja miesza jednak dwie odmienne płaszczyzny: epistemologiczną i moralną[1]. Przeciwieństwem prawdy jest fałsz; obydwie te kategorie w tradycji greckiej (*ἀλήθεια – ψεῦδος*) i rzymskiej (*vēritās – falsum*) mówią o wiedzy. *Ἀλήθεια* to cecha *ἐπιστήμη*, choć czasami była też przypisywana bytowi (*φῦσιζ*). Całkowicie ontologiczny sens zachowuje prawda (*emet*, אמת) w tradycji judajskiej: jako solidność, niezmienność i wierność jest cechą Jahwe (יהוה).

Prawda ontologiczna jest dla człowieka nieuchwytna – wymagałaby wiedzy dotyczącej całości bytu, co jest z gruntu niemożliwe. Aby coś było prawdziwe, pisze Leszek Kołakowski, musi istnieć podmiot nieomylny. „Ten podmiot musi być też wszechwiedzący; podmiot, który posiadając wiedzę fragmentaryczną cieszyłby się w jej granicach doskonałą pewnością, jest nie do pojęcia. Żadna bowiem prawda częściowa nie może nieść doskonałej pewności, jeśli nie odwołuje się do całej prawdy"[2]. Słowom Jezusa: „(…) poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8, 32) przeciwstawia się bezradne pytanie Piłata: „Cóż to jest prawda?" (J 18, 38). Bezradność tę – jeśli nie była łatwą wymówką – zdaje się rozumieć św. Paweł, gdy pisze w *Hymnie o miłości*: „Po części bowiem tylko poznajemy/ i po części

[1] Michał Hempoliński, *Kłamstwo w kulturze*, „Przegląd Literacko-Artystyczny" 1996, nr 5.
[2] Leszek Kołakowski, *Jeśli Boga nie ma… O Bogu, Diable, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*, Kraków 1988, s. 92.

prorokujemy./ Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe,/ zniknie to, co jest tylko częściowe" (1 Kor 13, 9-10). Czysto epistemologiczny sens prawdy podważany jest w pewnych interpretacjach tradycji greckiej, które pojęcie prawdy odnoszą nie do wiedzy, ale do bytu „odsłaniającego się". Właśnie tak w *Sein und Zeit* czyta termin *ἀλήθεια* Martin Heidegger. „Nie chodzi o wykazanie zgodności poznawania i przedmiotu (…). Wykazane ma być wyłącznie bycie – odkrytym bytu samego. (…) To, że wypowiedź jest prawdziwa, znaczy: odkrywa ona byt w nim samym. Wypowiada ona, ukazuje, »pozwala widzieć« byt w jego odkrytości"[3]. Władysław Stróżewski tak rozumianą prawdę określa mianem „metafizycznej"; znajduje ją u Parmenidesa (poznanie prowadzi jednocześnie do prawdy i bytu), częściowo u św. Tomasza z Akwinu, także u Edmunda Husserla (bycie danym w bezpośredniej naoczności)[4].

Epistemologiczne pojęcie prawdy było różnie konkretyzowane i interpretowane, w związku z czym powstało kilka wyrazistych koncepcji dotyczących tej kwestii. Koncepcja klasyczna, sformułowana przez Arystotelesa ze Stagiry, mówi o zgodności (adekwatności, korespondencji) myśli (sądów) z rzeczywistością. W *Metafizyce* wyraża to filozof w sposób, który nie może nie trafić do elementarnego poczucia oczywistości. „Bowiem mówić, że to, co jest, nie jest, a to, co nie jest, jest, to fałsz, zaś mówić, że to, co jest, jest, a to, co nie jest, nie jest, to prawda"[5]. Oczywistość i prostota tej formuły nie uchroniła jej przez zarzutami. Krytyka dotyczyła istoty zgodności: w jaki sposób myśl może być zgodna z rzeczywistością, skoro jest tylko jej reprezentacją i stanowi byt odmiennego rodzaju. Zwracano też uwagę na brak jasno sformułowanych kryteriów tak rozumianej prawdy. Kolejna koncepcja, koherencyjna – łączona z nazwiskiem Francisa Herberta Bradley`a – odwołuje się do zgodności sądu nie z rzeczywistością, lecz z innymi sądami przyjętymi w ramach danego systemu twierdzeń. Mówi o związku wewnętrznym, harmonijnym sąsiedztwie (*cohaerentia*). Koncepcję tę cechują elegancja i hermetyzm, trudne do pogodzenia z koniecznością wprowadzania do systemu sądów nowych, bywa że brutalnie sprzecznych z uznanymi za prawdziwe. Emil Cioran uznawał system za najgorszą formę despotyzmu w filozofii: „System jest tyranią, uduszeniem, ślepym zaułkiem"[6]. Koncepcja utylitarystyczna ugruntowała się wśród pragmatystów (William James, John Dewey). Za sądy prawdziwe uznaje te, które okazują się przydatne (*ūtilis*) dla działań zaspokajających potrzeby (*πρᾶγμα*). Zarzuty wobec tego stanowiska koncentrują się wokół możliwej arbitralności w określaniu użyteczności, interesów i potrzeb. Można sobie wyobrazić sytuację, w której prawa ściśle ogólne zastąpione zostaną przez dowolną liczbę jednostkowych praw naukowych. Teoria oczywistości (ewidencji) uznaje za prawdziwe takie sądy, których nie sposób odrzucić bez pogwałcenia rozumu. Zdaniem Kartezjusza oczywiste jest to, co jawi się jako jasne i wyraźne (*clare et distincte*): ujawniające wewnętrzną zawartość i odróżniające się od tego, co zewnętrzne. Heinrich Rickert wiązał oczywistość z normą wywołującą poczucie powinności. Krytyka powyższej koncepcji

[3] Cyt. za: Władysław Stróżewski, *W kręgu wartości*, Kraków 1992, s. 79.
[4] Tamże, s. 76–78.
[5] Cyt. za: Bohdan Chwedeńczuk, *Spór o naturę prawdy*, Warszawa 1984, s. 26–27.
[6] Emil Cioran, *Zeszyty 1957–1972*, Warszawa 2004, s. 632.

dotyczy subiektywnego, intuicjonistycznego jej charakteru i niemożności obiektywizacji tego rodzaju doznań. Gdy dodać do tego koncepcje zgody powszechnej (mającej przekroczyć subiektywizm intuicjonizmu na rzecz intersubiektywizmu), konsensualizmu (szukającego prawdy w relacji dialogicznej o cechach sokratejskich) czy zdrowego rozsądku Thomasa Reida (*common sense*) – można zobaczyć, jak dalece niewystarczająca dla określenia prawdy okazała się klasyczna teoria arystotelesowska. Semantyka logiczna broni się przed różnorodnymi interpretacjami epistemologicznymi, a także przed paradoksami takimi, jak antynomia kłamcy, budując definicję formalną (jej twórcą jest Alfred Tarski[7]). Zgodnie z tą definicją wyrażenie *W* jest prawdziwe w dziedzinie $D = [X, p_1, \ldots, p_r]$ przy rozumieniu predykatów $P_1, \ldots, P_n$ jako nazw relacji $p_1, \ldots, p_n$ wtedy i tylko wtedy, gdy każdy ciąg przedmiotów zbioru *X* spełnia *W* w *D* przy powyższym rozumieniu predykatów. Definicja ta opiera się na odróżnieniu języka i metajęzyka (zdanie: „Warszawa jest stolicą Polski" jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy Warszawa jest stolicą Polski).

Kłamstwo

Przeciwieństwem kłamstwa jest prawdomówność. Obydwa te pojęcia te nacechowane są etycznie i mieszczą się w sferze moralnej. Michał Hempoliński w cytowanym artykule dostrzega między nimi związek genetyczny (prawdomówność wywodzi się z prawdy), a także istotnościowy (pojęcie prawdy kształtuje pojęcie prawdomówności). Prawdomówność to cecha człowieka, który przedstawia określone poglądy (swoje bądź cudze) jako prawdziwe i zarazem sam uważa je za prawdziwe; albo też przedstawia je jako fałszywe i zarazem sam je za fałszywe uważa. Kłamstwo zaś, to postępowanie człowieka, który poglądy uznane za prawdziwe przedstawia jako fałszywe; albo też (częściej!) poglądy uznane za fałszywe przedstawia jako prawdziwe, odpowiednio w tym celu argumentując (sofistyka). Kłamstwo ma charakter świadomy i zazwyczaj łączy się z zamiarem odniesienia korzyści. To oszustwo – nie pomyłka lub błąd. Jeśli mówię, że dwa plus dwa to pięć i tak myślę – mylę się, wypowiadam fałsz, jednak nie kłamię. Jeśli mówię, że pięć, choć wiem, że cztery – kłamię. Nie o zwyczajne wypowiadanie fałszu więc chodzi. Nie o mylenie się, okazywanie ignorancji, a o wypowiadanie coś zakrywające i świadome tego, że zakrywa, jak określa to Hans-Georg Gadamer[8]. O „podanie innemu nieprawdy jako prawdy"[9]. Kłamstwo (*mendacium*) definiowane jest jako *locutio contra mentem* (wypowiedź wbrew myśli). „(…) »mylić się«, to działać w dobrej wierze, w oparciu o przekonanie, że nasz pogląd jest słuszny. Ludwig Wittgenstein powiada, że mam prawo powiedzieć »nie mylę się«, nawet kiedy jestem w błędzie. (…) Kłamie, kto świadomie prawdę porzuca, nie chce jej mieć

[7] Alfred Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* [w:] tenże, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1, Warszawa 1995.
[8] Hans-Georg Gadamer, *Semantyka i hermeneutyka* [w:] tegoż, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, Warszawa 1979.
[9] Józef Tischner, *Człowiek w dramacie* [w:] tegoż, *O człowieku. Wybór pism filozoficznych*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2003, s. 302.

w zasięgu wzroku, kto »emigruje« z zasięgu prawdy. Znamy historie tych, którzy kłamali tak uporczywie i tak długo, że stali się trwałymi, bezpowrotnymi »emigrantami«"[10]. Jest to, należałoby dodać, emigracja z obszaru mowy: notoryczny kłamca staje się dla otoczenia „niemy". Staje się też „niemy" dla siebie, gdy osiąga taki poziom zakłamania wewnętrznego, który uniemożliwia mu oddzielanie prawdy od fałszu. „Utwierdza się w zakłamaniu, rozciągając nad sobą zasłonę słów. Rozpoznawanie zakłamania oznacza z hermeneutycznego punktu widzenia, że partner rozmowy został wykluczony z komunikacji, ponieważ zrezygnował z samego siebie"[11]. Ową „rezygnację z samego siebie" Henryk Elzenberg znajduje mocniejsze określenia: kłamstwo jest samobójstwem. Odwołuje się do takiego myślenia o człowieku, które pozwala określić go jako istotę „mikrokosmiczną", uwewnętrzniającą dookolną realność („makrokosmos"). „Wszystkie moją świadomością objęte fakty można całkiem dorzecznie określić jako »części mnie«, »mnie samego«; całość ich, ten zasięgiem mej świadomości wykrojony ze świata wycinek, to wszystko jestem ja. Wypierając się któregokolwiek z tych faktów wypieram się siebie, przekreślam jakiś element składający się na mój byt własny"[12]. Tadeusz Czeżowski wskazuje na autodestrukcyjny charakter kłamstwa dokonywanego dla doraźnych korzyści (koniunkturalizm ideologiczny, apostazja narodowa bądź religijna): „Zewnętrznie stwierdza się to, co nie odpowiada przekonaniu wewnętrznemu"[13]. Jean-Paul Sartre pisał o „złej wierze" (*mauvaise foi*), przyjmowaniu i uwewnętrznianiu gotowych szablonów, pojęć, ról[14]. Formami nieodległymi od samooszustwa są takie zjawiska, jak notoryczna konfabulacja (por. film Johna Schlesingera *Billy kłamca*, 1963), opisywana przez Ericha Fromma „ucieczka od wolności" czy podnoszenie samooceny przez tzw. pozytywną racjonalizację. Emil Cioran widział zakłamywanie siebie w każdym akcie uchodzącym za szlachetny: „Ponieważ szczęście bliźniego nigdy nie było motywem ani zasadą działania człowieka, powołujemy się na nie tylko gwoli spokoju własnego sumienia i przybrania szlachetnej maski; impuls pchający nas i ponaglający do jakiegokolwiek działania niemal zawsze jest wstydliwy, nie chcemy się doń przyznać"[15]. Konsekwentne samozakłamanie prowadzi do sytuacji paradoksalnej – oto kłamca wierzący we własne kłamstwa przestaje być kłamcą.

Słowa (głos) – pisał poeta – myślom kłamią. Znaczy to, że kłamstwo dokonuje się w języku. Nie byle jaki znawca tej problematyki, Charles de Talleyrand, powtarzał, że język mamy po to, aby ukryć myśli. Kłamstwo jest stare jak świat:

---

[10] Tadeusz Sławek, *Ciemna kraina pozorów* [w:] *Dziesięć ważnych słów. Rozmowy o Dekalogu*, Kraków 2002, s. 121–122.
[11] Hans-Georg Gadamer, dz. cyt., s. 115.
[12] Henryk Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1994, s. 445.
[13] Tadeusz Czeżowski, *Czy łatwiej teraz klamać niż dawniej?* [w:] tegoż, *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1969, s. 201.
[14] Zła wiara nie jest dla Sartre`a kłamstwem. Kłamać można innym; w złej wierze mamy do czynienia ze zwodzeniem siebie, z mieszaniną wiedzy i niewiedzy dokonującą się w bycie „dla siebie" (*le pour-soi*).
[15] Emil Cioran, *Upadek w czas*, Warszawa 2008, s. 33.

kłamie Ewa przed Adamem, potem przed Bogiem. Wcześniej kłamie Zły Duch (wąż), później Kain pytany przez Boga o Abla. Słowo („Na początku było Słowo…") oznaczające Pra-rozum i pisane z wielkiej litery (*Λόγοζ*) rychło stało się słowem zwyczajnym (*verbum*), środkiem porozumiewania się ludzi, także wzajemnego oszukiwania się. „Na początku było słowo. Słowa składają się na mowę. Mówienie nieprawdy to kłamanie (…). Odkąd bowiem istnieje słowo, istnieje kłamstwo. Na początku było kłamstwo"[16]. Możliwości kłamania, oszukiwania i manipulowania wzrosły radykalnie wraz z kształtowaniem się języków etnicznych. „Jedno pozostaje niewątpliwe: kłamstwo jest rzeczywistym działaniem mownym, mającym na celu intencjonalne oszukanie kogoś lub zatajenie czegoś"[17].

„Mowność" kłamstwa wskazuje, że najczęściej dokonuje się ono w języku werbalnym. Szanse kłamstwa maleją, gdy słowa zostaną zastąpione przez ciało. Łatwo mogę powiedzieć komuś, kogo nie cierpię, że go lubię; czymś znacznie trudniejszym byłoby przytulenie się do niego. Język ciała jest bardziej pierwotny od języka werbalnego, bardziej dobitny i bardziej prawdziwy. Nieszczere słowa są na podorędziu, podczas gdy ciało do kłamstwa trzeba zmusić. Przymusu tego ciało nie potrafi ukryć. Ujawniają go – jak można przeczytać w wielu opracowaniach – takie między innymi symptomy, jak brak kontaktu wzrokowego, nieświadome dotykanie twarzy, przyspieszony oddech, brak gestykulacji, pozycja „zamknięta" (założone nogi, kulenie się w sobie), przejawy agresji (stukanie długopisem, zaciśnięte pięści), wilgotnienie dłoni itp. Jeśli kłamstwo jest aktem wolicjonalnym, ciało – twarz, oczy – w znacznym stopniu wymykają się takiej kontroli[18].

Kłamać potrafi człowiek w przeciwieństwie do zwierzęcia; człowiek dorosły w przeciwieństwie do dziecka. Widoczne u niektórych naczelnych zachowania „podstępne" są ukształtowanymi genetycznie sposobami postępowania w określonych sytuacjach, nie zaś aktami intencjonalnymi. Nie kłamią także dzieci, niezdolne do rozdzielania trzech naturalnych form ekspresji – myśli, słowa i czynu[19]. Czym innym jest kłamstwo w sensie ścisłym, czyli oszustwo dotyczące realnego wymiaru egzystencjalnego, czym innym zaś zabawa, udawanie, gra (np. kamienna twarz przy pokerze) czy nabieranie kogoś w ramach przyjętej konwencji (np. prima aprilis). Zdolność do kłamstwa bierze się z rozszczepienia wskazanych form wyrazu: jedno myślę, drugie myślę, coś jeszcze innego robię. Kłamstwo jest szczególnym wyrazem inteligencji: kłamie *homo sapiens*, i to około 250 razy dziennie. Umiejętność ta stanowi czasami jedyną formę zachowania autonomii w opresyjnej rzeczywistości dookolnej. Nie wszystko mogę zrobić czy powiedzieć – tylko pomyśleć, poczuć, mogę wszystko. Zdaniem Hannah Arendt „Nasza zdolność do kłamstwa – ale niekoniecznie nasza zdolność mówienia prawdy – należy do nielicznych oczywistych danych świadczących o wolności człowieka"[20].

[16] Natasza Goerke, *Kłamstwo*, „Res Publica Nowa" 2002, nr 8.
[17] Jolanta Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2000, s. 7.
[18] Antoni Kępiński, *Twarz, ręka* [w:] tegoż, *Poznanie chorego*, Kraków 2002.
[19] Por. Andrzej C. Leszczyński, *Ojciec człowieka. Szkice afiniczne*, Gdańsk 2012, s. 172-187.
[20] Cyt. za: Jolanta Antas, dz. cyt., s. 5.

Kłamstwo w kulturze

Formy kłamstwa i sytuacje, w których można je zidentyfikować, są przeróżne. Jak wiele innych elementów kultury, bywa pojmowane jako sztuka, umiejętność, którą można wykształcić. Przykładem rozwijania takiej sztuki jest szkoła aktorska, ucząca gry, udawania kogoś innego. Aktor w grece to hipokryta: *hypokrités* (*ὑπόκριτής*); *ὑπόκρισις* oznacza granie jakieś roli, obłuda. We francuszczyźnie hipokryta to *hypocrite, comédien*; to drugie określenie odnosi się także do aktora, komedianta. Stanisław Ignacy Witkiewicz sztukę udawania uczynił podstawą nowego kierunku literackiego, piurblagizmu, opartego na teorii czystej blagi. W manifeście programowym wyszczególnia takie między innymi jej odmiany: na-dudka-wystrychizm, neo-naciągizm, fałszyzm, solipsoedryzm, mistyficyzm, nabieryzm, fiktobydlęcyzm, oszukizm, neo-humbugizm, krętacyzm, udawaizm, nieszczeryzm, w-pole-wyprowadzaizm, przecheryzm, łgizm, łgarstwizm, wmówizm, zawraco-głowizm, zawraco-gitaryzm, zawraco-kontrafałdyzm, omamizm, kręcizm[21].

Jak widać, świadome wypowiadanie nieprawdy może być elementem żartów, zachowań podszytych odrobiną perwersji, a także umiejętności o charakterze aktorskim, niezbędnych nie tylko w teatrze, ale w niektórych sytuacjach społecznych. Zapewne mało kto zechciałby wszystkie te sytuacje określać mianem kłamstwa. Pojawi się ono w wyraźnej postaci w innych kontekstach i obszarach kulturowych, o czym będzie mowa poniżej. Sposób identyfikacji kłamstwa i stosunek do niego jest różny w przypadku poszczególnych ludzi, a może bardziej jeszcze – w przypadku różnych kultur[22]. Kultura niemiecka – by pozostać w obszarze europejskim – nie znosi kłamstwa z uwagi na to, że zakłóca ład i porządek. Stąd zapewne brała się podatność Niemców, pewnych, że władza nie może kłamać, na propagandę Josepha Goebbelsa. Kultura angielska, przesycona ironią, czyli dystansem i niejednoznacznością, zawiera postaci kłamców sympatycznych, takich jak Edgar z *Króla Leara*. Ironia nie jest kłamstwem *par excellence*. (Podobnie jak ironista, kłamca co innego mówi, a co innego ma na myśli. W przeciwieństwie do niego zataja przed odbiorcą możliwość drugiego sensu, który jest właśnie przedmiotem fałszu. Wypowiedź kłamcy „ma zmylić słuchacza, dlatego ukrywa swe prawdziwe przekonanie, a im lepiej je ukrywa, tym lepszym jest kłamcą; im bardziej przekonujące jest owo kłamliwe twierdzenie, tym doskonalszym jest kłamstwem”[23]). Kultura polska inaczej kwalifikuje kłamstwo w sferze prywatnej, inaczej w sferze publicznej: pierwsze jest piętnowane, drugie rozumiane i akceptowane. Ma to zapewne związek z wieloletnim brakiem państwowości i utrwaleniem się postaw opisanych przez Kazimierza Wykę w *Gospodarce wyłączonej*; przekonań, zgodnie z którymi oszukiwanie władzy było aktem dozwolonym moralnie, a nawet patriotycznym.

[21] www.polona.pl/dlibra/doccontent2?id=1348&dirids=1

[22] Jerzy Chłopecki, *O kłamstwie i zaufaniu*, „Plus Minus”, „Rzeczpospolita” z dnia 14–15. 09. 1996 r.

[23] Zofia Mitosek, *Co z tą ironią?*, Gdańsk 2013, s. 361.

Od najdawniejszych czasów kłamstwo stosowane było jako narzędzie władzy, przydatne do sterowania zachowaniem zbiorowym. Uznawano prawo władcy absolutnego do manipulowania poddanymi w celu zapewnienia ciągłości władzy („kłamstwo królewskie"). Platon zezwalał kłamać w imię godziwych celów. Niccolò Machiavelli odwoływał się do aksjologii relacyjnej („Czasami trzeba jako dobro ocenić mniejsze zło"), zaś z kłamstwa uczynił poręczne narzędzie rządzenia („Politykowi nie wolno być niewolnikiem własnych słów"). Normatywom Machiavellego zarzuca się cynizm i amoralność, trudno jednak nie dostrzec trwałej ich obecności w dziejach politycznych, także najnowszych. Może zbyt radykalnie wyraził to George Orwell („Polityka to bastion kłamstw, uników, obłędu, nienawiści i schizofrenii"), jednak diagnozę Piotra Wierzbickiego można uznać za miarodajną: „Kłamią – w nierównym co prawda stopniu – wszyscy politycy na świecie. Bez kłamstwa polityka byłaby niemożliwa. (…) komuś, kto walczy, a chce wygrać, nie wolno odkrywać wobec przeciwnika wszystkich kart"[24]. Polityczną nowomowę z okresu Peerelu, odwołującą się do pojęcia prawdy i deformującą je dla potrzeb ideologicznych, szyderczo przedstawił Stanisław Barańczak (*Określona epoka*): „[…] Żyjemy w określonej epoce, taka/ jest prawda, nieprawda,/ i innej prawdy nie ma". Piotr Tymochowicz, specjalista w zakresie wizerunku i marketingu politycznego (doradzał m.in. Marianowi Krzaklewskiemu, Andrzejowi Lepperowi i Stanisławowi Tymińskiemu) bez hipokryzji mówi o tym, jak kształtuje polityczną umiejętność bycia hipokrytą: „Jeżeli uczę ludzi technik kłamstwa, to w przekonaniu, że kłamstwo jest jedną z ważniejszych strategii politycznych, w ramach której wyróżniamy wiele taktyk. Polityk musi umieć kłamać i to jest oczywiste. Spójrzmy na Marcinkiewicza, jak perfekcyjnie kłamie, gdy twierdzi, że mówi tylko prawdę"[25]. W systemach totalitarnych, gdzie władza dysponuje monopolem na kłamstwo, pozostaje ono trudne do zdemaskowania, w demokracji ujawniane jest przez opozycję, niezależne media itp..

Inne postaci kłamstwa, uznawane i tolerowane od stuleci, to tzw. „kłamstwo wojenne". Wódz, dowództwo, sztab mogą, a nawet powinni, posługiwać się kłamstwem – maskowaniem własnych stanowisk, utajnianiem rzeczywistych planów, dezinformowaniem – jeśli pozwala to odnieść zwycięstwo nad wrogiem. Bywa, że akceptowane jest także „kłamstwo lekarskie" – sądzi się wtedy, że lekarz może okłamywać pacjenta, również jego rodzinę, gdy służy to skutecznej terapii[26].

Można odnieść wrażenie, że zakresy dziedzin, w których kłamstwo znajdowało uzasadnienie, ulegają znaczącemu poszerzeniu, a nawet, że granice tych dziedzin ulegają zatarciu. Kłamstwo zyskało w związku z tym odmienną dystynkcję społeczną. Obejmując wszelkie obszary kultury, zarówno publiczne jak i prywatne, stało się

[24] Piotr Wierzbicki, *Struktura kłamstwa*. Cyt. za: Dariusz Rosiak, *Nie daj się okłamać*, „Rzeczpospolita" z dnia 30.09–01.10. 2006 r.

[25] W rozmowie z Markiem Twarógiem, „Dziennik Zachodni" z dnia 17. 10. 2006 r.

[26] „Jest to wyraźny problem moralny, bo lekarz staje tu wobec kolizji dwóch wartości […]: prawdomówności, stanowiącej podstawę zaufania między ludźmi, i optymistycznego prognozowania przyszłości, psychologicznie bardzo ważnego" (Stanisław Olejnik, *Etyka lekarska*, Katowice 1995, s. 77).

normą, zjawiskiem opisywanym raczej niż wartościowanym. „Dawniej kłamstwo, nawet gdy oddziaływało na bieg historii, było zakulisową lub dworską intrygą obejmującą niewielu; dzisiaj kłamstwo, nie kryjąc się przed nikim, przemawia z trybun parlamentów i wokand sądowych, a jego głosem upajają się gazety i telewizja”[27]. Kłamstwo oczywiste, ewidentne, dające się skonfrontować z faktami – ma „krótkie nogi”. Kłamstwo bez dowodów, tyczące intencji, emocji, wrażeń, poglądów, gustów – miewa bardzo „długie nogi”[28]. Inna sprawa, że podobne spostrzeżenia wyraził Tadeusz Czeżowski wiele lat temu, pisząc (w 1943 roku), że „moralna ocena kłamstwa straciła w dzisiejszym społeczeństwie wiele z dawnej ostrości. (…) To stanowi także jeden z powodów, dla których łatwiej dzisiaj kłamać niż dawniej”[29].

Mimo, że prawda i prawdomówność są cechami konstytuującymi kulturę i wielu wybitnych twórców płaciło wysoką cenę za dawanie świadectwa tym cechom – najwyraźniej straciły na urodzie, stały się kłopotem lub mało przyjemną koniecznością. „Szczególny jest – pisze Michał Komar – status prawdy w naszym życiu. Prawda jest po to, by ją wykrzyczeć prosto w twarz, z czego wynika prosty wniosek, że prawda z samej swojej istoty jest niemiła i niewiele różni się od obelgi. Prawda w oczy kole. Prawdę wyciąga się na światło dzienne, bo jest brzydka i brudna, aż wstyd popatrzeć. Prawda wychodzi z worka jak boleśnie kłujące szydło. Prawda wypływa na powierzchnię niczym – dla przykładu – topielec. Prawda jest przedmiotem dochodzeń dziennikarzy inwestygacyjnych, policjantów, prokuratorów i komisji śledczych. Kto prawdą się zajmuje, ten ani chybi się pobrudzi”[30].

Szczerość – sytuacje, warunki

Szczerość jest czymś innym niż otwartość. Szczerość to prawdomówność w akceptowanych przez siebie granicach. Nie znaczy to, że poza tymi granicami uprawnione staje się kłamstwo. Uprawniona jest tam odmowa, milczenie. Warunkiem psychologicznym szczerości jest niepełna – kontrolowana – otwartość. Nie wszystko powiem, bo są rzeczy sekretne, intymne, ważne tylko dla mnie, dla najbliższych mi osób. Ale właśnie dlatego to, co powiem, będzie szczere. Ktoś, kto wymusza odpowiedzi, wywiera presję na ujawnianie interesujących go kwestii i dopuszcza się psychicznego szantażu mówiąc, że skrywanie ich świadczy o chęci ukrycia czegoś nagannego, może spodziewać się, że zostanie okłamany niejako na własne życzenie. Uniknie tego, opatrując swe pytanie czy też zachętę do wypowiedzi zwrotem: „jeśli chcesz”.

Otwartość własnej wypowiedzi skierowanej ku drugiemu człowiekowi także winna podlegać ograniczeniom związanym z takimi czynnikami, jak niemożliwość zmiany wytykanych komuś uchybień, z cierpieniem, jakie ta wypowiedź może

[27] Tadeusz Sławek, *Dziwne piękno. Kilka uwag o prawdzie i kłamstwie*, „Res Publica Nowa” 2002, nr 8.
[28] Natasza Goerke, dz. cyt.
[29] Tadeusz Czyżowski, dz. cyt., s. 203.
[30] Michał Komar, *O prawdzie*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 22.

wywołać, a także z wiekiem odbiorcy. Władysław Tatarkiewicz pisze, że kiedyś cenił sobie wypowiedzi szczere, jednak na starość bardziej odpowiednia wydaje mu się kurtuazja. „Wolę uprzejmych niż szczerych, którzy mi mówią, że źle wyglądam lub że napisałem niemądry artykuł”[31]. François de la Rochefoucald zwracał uwagę na prawdomówność wyrastającą z pychy, kiedy niechęć do kłamania dyktowana jest ambicją, by nadać wagę własnemu świadectwu i „zyskać dla słów swych cześć religijną”. Można spotkać osoby chlubiące się swą prawdomównością, nie owijaniem w bawełnę, odwagą wygarniania każdemu tego co trzeba i krótką drogą od myśli do języka. Zapewne zdziwiłyby się opinią, jaką sformułował odnosząc się do podobnych postaw Leszek Kołakowski. „Cnoty towarzyskie, jak dyskrecja i uprzejmość, bardzo często ocierają się o kłamstwo, ale trudno nie przyznać, że gdyby tych cnót nie było, życie zbiorowe byłoby znacznie gorsze, niż jest i nie tyle oddychalibyśmy czystym powietrzem prawdy, ile żylibyśmy wśród chamstwa. I tych, co zawsze bez zastanowienia mówią to, co za prawdę – słusznie czy niesłusznie – mają, uważamy za chamów”[32]. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że respektowanie zasady wstrzemięźliwości w wyrażaniu własnych opinii nie chroni przed ich subiektywizmem, zatem przed możliwością sądzenia fałszywego. By złagodzić ewentualne skutki takiego sądu, warto – tytułem asekuracji – przyjąć presumpcję dodatnią, co pozwoli uniknąć fałszu skierowanego „przeciw”. Zdaniem Richarda Rorty`ego zmonopolizowana prawda może być formą przemocy, dlatego dla dobra reguł demokratycznych nie powinno się nadużywać tego pojęcia.

Jeśli szczerość, rozumiana jako prawdomówność kontrolowana, znajdzie się w nieusuwalnym konflikcie z inną wartością, nie wystarczy milczenie. Byłoby ono wyjściem poza sam konflikt, czyli rezygnacją z zajęcia stanowiska aksjologicznego, czymś w rodzaju umycia rąk, gdy rozstrzygają się sprawy elementarne. Dopiero wobec konfliktów nieusuwalnych (tragicznych) może ujawnić się rzeczywista miara wartości. Gotowość do obrony jednej wartości kosztem innej. Czy szczerość może być tą wartością, dla której należy poświęcić inne, na przykład wartość życia ludzkiego? Leszkowi Kołakowskiemu – który nie taił niechęci do weredyków, a w radykalnej prawdomówności dostrzegał objaw nerwicowy[33] – nie wydaje się to prawdopodobne. „Jeśli gdzieś Żyd się ukrywa i przychodzą niemieccy żandarmi, pytając, czy tu Żyd jaki nie mieszka – któż z resztkami sumienia mógłby powiedzieć, że w imię szlachetnej zasady niekłamania trzeba wydać człowieka katom na pewną śmierć?”[34]. Jednak Grzegorz Kwiatkowski zobaczył kogoś, komu sumienie – konsekwentne wobec powziętych postanowień – wskazało inny kierunek.

---

[31] Teresa i Władysław Tatarkiewiczowie, *Wspomnienia*, Warszawa 1979, s. 178.

[32] Leszek Kołakowski, *O kłamstwie* [we:] tegoż, *Mini wykłady o maksi sprawach*, Kraków 1997, s. 29–30. „To jasne, że nie mówiłem, co naprawdę myślę,/ Ponieważ na szacunek zasługują śmiertelni,/ I nie wolno wyjawiać, w mowie ani na piśmie/ Sekretów naszej wspólnej cielesnej mizerii. […]” (Czesław Miłosz, *To jasne* [w:] tegoż, *Wiersze*, t. 5, Kraków 2009.

[33] Leszek Kołakowski, *Prawda i prawdomówność jako wartości kultury* [w:] tegoż, *Kultura i fetysze*, Warszawa 2000, s. 194n.

[34] Leszek Kołakowski, *O kłamstwie*… dz. cyt.

„Jest wojna i do Pana Cogito przychodzą Niemcy
i pytają go czy ukrywa w piwnicy Żydów
a Pan Cogito ponieważ ceni prawdę
a jego orężem nigdy nie jest kłamstwo

mówi:
w mojej piwnicy przetrzymuję piętnastu Żydów,
w tym sześcioro dzieci dwóch mężczyzn
i siedem kobiet

ze ściany spada płat tynku
na korytarzu przepala się żarówka

a czarny kot
żałośnie zawodzi
i ociera się o nogawkę

pan Cogito schodzi do piwnicy
po nową żarówkę
a następnie wkręca ją
i zapala światło

i stoi w oknie
i widzi jak Niemcy
wyprowadzają Żydowską rodzinę

a potem otwiera Pismo Święte
i zakreśla ołówkiem:
a mowa wasza
niech będzie prosta
tak tak
nie nie”[35].

Św. Augustyn, który odróżniał kłamstwa usprawiedliwione, szkodliwe i żartobliwe, zapewne nie miałby wątpliwości co do konieczności oszukania Niemców poszukujących ukrywających się Żydów. Podobnie August Comte piszący, że „Prawdomówność nie jest powinnością absolutną, nie jest powinnością niezależną, nie jest powinnością uniwersalną”[36]. Można spekulować na temat decyzji, jakie powzięliby w tej sytuacji Immanuel Kant czy Pierre Abélard, zakazujący kłamstwa w sposób rygorystyczny. Nie bez znaczenia jest tu odróżnienie kłamstwa, które jest zaprzeczeniem prawdy należnej pytającemu, od fałszomówstwa będącego zaprzeczeniem prawdy pytającemu nienależnej. Rozróżnienie to rodzi kolejny

[35] Grzegorz Kwiatkowski, *Pan Cogito i litera Pisma* [w:] tegoż, *Osiem wierszy*, „Helikopter”. Organ kulturalny OPT.
[36] August Comte-Sponville, *Mały traktat o wielkich cnotach*, Warszawa 2000, s. 195.

problem dotyczący kryterium prawdy należnej i nienależnej – który z podmiotów ma o tym rozstrzygać. Wartość prawdomówności – pisze Tadeusz Sławek – „ogranicza osobiście przeżyta odpowiedzialność za los Drugiego. Kto posunął się w swojej odpowiedzialności za Drugiego tak daleko, że pozostawił prawdę i kłamstwo poza sobą (jedno i drugie potrafi być narzędziem tortury), dla kogo moralne nakazy i zakazy nie są niepodważalną wyrocznią, lecz wskazaniem, że istnieją prawa starsze od ludzkich, a być może nawet od `boskich` – jeśli przez `boskie` rozumieć wizerunek absolutu utrwalony w zinstytucjonalizowanych Kościołach – tego postępowanie będzie ekspresją piękna, choćby nawet przyszło mu żyć w otchłani piekła i poniżenia (…). Pięknym jest więc ten, kto nie może skłamać, to bowiem, co czyni, jest rezultatem całej jego postawy wobec świata, oddania siebie Drugiemu, tak, iż jego czyny są »odruchem« jego ciała. W przypadku takiego człowieka nawet kłamstwo będzie odsłonięciem wyższej, być może niedostrzeganej jeszcze przez innych, prawdy”[37].

Kłamstwo – szczególnie w postaci „biernej”, jako zatajanie – znajduje szereg trudnych do zlekceważenia uzasadnień praktycznych. Nie ujawnię wszystkich swych braków, gdyby miało to utrudnić zdobycie pracy. Nie podzielę się z najbliższymi informacją, która znacząco ograniczy ich dobrostan. Nie poinformuję znajomych o konfliktach z najbliższymi i złych stosunkach w rodzinie. Nie opowiem o swoich doświadczeniach erotycznych. Ból, jaki wywołuje prawdziwa informacja, może znaleźć ujście w agresji skierowanej ku informującemu (w starożytności zabijano posłańca przynoszącego złe wiadomości). Czasami ludzie wolą być oszukiwani, niż poznać złą prawdę („Powiedz, że będzie dobrze…”). Wymyślanie kłamstw aktywizuje ośrodki myśli, co sprawia, że „kłamczuchy” wolniej się starzeją. „[…]„każde wydatkowanie energii jest stratą energii – zapisuje Simone Weil. – Tylko kłamiąc można złożyć ją na procent”[38]. Kłamstwo może być wyrazem „ucieczki z pola walki” – przecież jednak nie każdy chce i musi walczyć. Nawet moralny dyskomfort związany ze świadomością bycia oszustem nie przewyższy aktywów w ten sposób osiągniętych. Myśl o tym, że jest się kłamcą, pisze Czesław Miłosz, „jest wyrzutem sumienia tak trudnym do ujęcia w słowa i przynoszącym tak niszczące skutki, ile razy zostanie wypowiedziana – że słusznie każdy zachowuje ją na własny użytek, nie chcąc zbyt łatwo zburzyć budowli, które już istnieją i mają inną wartość, niż wartość prawdy czy fałszu”[39]. Zdaje się, że wyrzuty sumienia stają się szczególnie dotkliwe wtedy, gdy okłamuje się osoby ufne, zawierzające słowom, jakie są do nich kierowane.

Maski, pozy, miny

Techniki i strategie teatralne, o których była mowa, przenikają dziś sferę publiczną w stopniu wcześniej niespotykanym. Bruno Schulz całą rzeczywistość widzi jako istność ulotną i udawaną, namiastkę czegoś, do czego nie mamy dostępu. Pisze w iście do Witkacego: „Rzeczywistość przybiera pewne kształty tylko dla

[37] Tadeusz Sławek, *Dziwne piękno…*, dz. cyt.
[38] Simone Weil, *Świadomość nadprzyrodzona*, Warszawa 1986, s. 287.
[39] Cyt. za: Andrzej Franaszek, *Głód rzeczy nieziemskich*, „Znak” 2004, nr 7–8.

pozoru, dla żartu, dla zabawy. Ktoś jest człowiekiem, a ktoś karakanem, ale ten kształt nie sięga istoty rzeczy, jest tylko rolą na chwilę przyjętą, tylko naskórkiem, który za chwilę zostanie zrzucony"[40]. Witold Gombrowicz każdą, nawet najzwyklejszą sytuację międzyludzką (relacyjną) widzi jako akt teatralny, związany z przyprawianiem maski („gęby", „pupy"). „Wieczysty aktor, ale aktor naturalny, ponieważ sztuczność jest mu wrodzona, ona stanowi cechę jego człowieczeństwa – być człowiekiem to znaczy być aktorem – być człowiekiem to znaczy udawać człowieka – być człowiekiem to »zachowywać się« jak człowiek, nie będąc nim w samej głębi – być człowiekiem to recytować człowieczeństwo. (…) Jeśli skazany jestem na fałsz, jedyna szczerość mi dostępna polega na wyznaniu, że szczerość jest mi niedostępna"[41]. Guy Debord, autor książki poświęconej teatralności społecznej, zaraz na początku przytacza fragment z pracy Ludwika Feuerbacha pt. *O istocie chrześcijaństwa*: „Jest rzeczą jasną, że [nasza] epoka ceni wyżej obraz niż rzecz, kopię niż oryginał, wyobrażenie niż rzeczywistość, pozór niż istotę"[42]. Społeczeństwo spektaklu, jakie opisuje Debord, charakteryzuje się banalizacją egzystencji: spektakl jest afirmacją pozoru, stanowi nagromadzenie obrazów zapośredniczających wszelkie relacje międzyludzkie. „Wszystko, co dawniej przeżywano bezpośrednio, oddaliło się, przybierając postać przedstawienia"[43]. Zdaniem Deborda, w spektaklach społecznych nie należy dopatrywać się efektu nadużyć, jakich dopuszczają się mass-media. Jest jednak faktem, że wraz z ich rozwojem ujawniła się w pełni ranga postaci odgrywanych, fasadowych, poprawnych, estetycznych, stosownie ubranych itp. Debata telewizyjna odbyta przez Richarda Nixona i Johna F. Kennedy`ego 26 września 1960 roku pokazała kreującą funkcję mediów, których nie satysfakcjonuje już status czwartej władzy. Rychło stały się władzą pierwszą.

Maski, pozy, miny to podtytuł książki Andrzeja Szmajke[44] poświęconej zachowaniom autoprezentacyjnym, czyli takim, które budują wizerunek własnej osoby kształtowany i utrwalany w umysłach ludzi, którzy go odbierają. Hasła „trzeba umieć się sprzedać" czy „istnieje się tylko w odbiorze" dość dobrze wyrażają istotę podobnych zachowań. Autor ma świadomość, że dla większości ludzi zachowania autoprezentacyjne mają w sobie coś podejrzanego i kuglarskiego – są sprzeczne „z takimi wartościami naszej kultury jak autentyczność, prawda czy szczerość, często natomiast kojarzone są z manipulacją, kłamstwem czy oszukiwaniem"[45]. Manipulacja – pojęcie jeszcze niedawno odnoszące się do precyzyjnego, ręcznego wykonania – nabrało dziś znaczenia wyraźnie ujemnego, kojarzącego się z „udawaniem dobra", „stwarzaniem pozorów wolności" itp. Aneta Balicka określa manipulację jako „działanie o charakterze niejawnym, mające na celu kształtowanie zachowań i postaw korzystnych dla manipulatora, poprzez eliminowanie racjonalne-

[40] „Tygodnik Ilustrowany" 1935, nr 17.
[41] Witold Gombrowicz, *Dziennik 1957-1961*, t. 2, Kraków 1997, s. 9.
[42] Guy Debord, *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Warszawa 2006, s. 33.
[43] Tamże.
[44] Andrzej Szmajke, *Autoprezentacja. Maski, pozy, miny*, Olsztyn 1999.
[45] Tamże, s. 9.

go namysłu i decyzji odbiorców wskutek oddziaływania na sferę emocjonalną lub kształtowanie fałszywego obrazu rzeczywistości"[46].

Teatralność interakcji widoczna jest w języku, przy pomocy którego opisuje się zachowania społeczne. Erving Goffman[47] używa takich kategorii, jak „występ" (wpływanie na ludzi), „rola" i „punkt programu" (ustalony wzór działania), „fasada", czyli „dekoracje" (sprzęty, rekwizyty) i „fasada osobista" (kostium, makijaż, język ciała, artykulacja), „dramatyzacja" (wydobywaniu treści pożądanych), „idealizacja" (prezentowanie postaci wzorcowej), „scena" (miejsce występu – mównica, gabinet) „garderoba" (miejsce przygotowania występu – sypialnia, łazienka).

Uzyskane wizerunki dopasowywane są do rozpoznanych wcześniej oczekiwań i potrzeb publiczności. „Macie mnie takim, jakim chcecie mnie mieć, a więc nie macie mnie naprawdę" – komentuje podobne „zamaskowanie" Józef Tischner[48]. Można odnieść wrażenie, że elementy gry i związanej z nią manipulacji wpisane są we wszelkie interakcje społeczne. Autoprezentacyjne strategie porządkują i uściślają reguły spektaklu obliczonego na wywarcie pożądanego wrażenia na widzach. „Kiedy jednostka gra jakąś rolę – pisze Erving Goffman – oczekuje od obserwatorów, że wrażenie, jakie pragnie w nich wywołać, odbiorą zgodnie z jej zamysłem. […] Bezpośrednio z tym łączy się rozpowszechniony pogląd, że jednostka występuje i organizuje widowisko »dla innych ludzi«"[49]. Dla innych, a w konsekwencji dla siebie widzianego ich oczami. Jean-Paul Sartre pojmował „bycie-dla-drugiego" jako podstawę „bycia-dla siebie". Antoni Kępiński zależność tę, oznaczającą wykroczenie poza integralne, tożsame z sobą i nieprzejrzyste bycie „w sobie" (*len-soi*), odnosił do chorych cierpiących na psychotyczny rozszczep umysłu, który wykroczenie to radykalnie pogłębia: „Obserwując siebie, przyjmuje się punkt widzenia otoczenia, a jednocześnie swój własny. Jest się aktorem, na którego patrzą obcy ludzie z widowni i koledzy zza kulis. [Chorzy] Mają wrażenie, że stale uwiera ich maska, że nie są na zewnątrz tym, czym są naprawdę, że otoczenie widzi ich złą grę i odczytuje, co za nią się kryje"[50].

Czy jednak gra, o jakiej tu mowa, rzeczywiście oznacza manipulację we wskazanym wyżej sensie? Czy jest manipulacją z samej istoty? Tamto wrażenie łgarstwa i hipokryzji może okazać się złudne wtedy, gdy w podmiocie gry, w „aktorze", zobaczymy nie manipulatora, lecz osobę w ścisłym sensie. Persona (*persōna*) to maska aktora lub głowa (ludzka bądź zwierzęca) w masce; w znaczeniu przenośnym – to postać dramatu, rola. Osobą staje się ktoś, kto na swoją „naturę" nakłada maskę „kultury" wraz z wypisanymi na niej wartościami; staje się wtedy „własnym prawodawcą" (*sui iuris*). Maska, zasłaniając twarz „wykonawcy", odsłania „postać". Na scenie teatralnej pasjonujące są losy Hamleta, nie zaś prywatne życie wyko-

[46] Cyt. za: Wojciech Chudy, *Kłamstwo jako metoda. Esej o społeczeństwie i kłamstwie-2*, Warszawa 2007, s. 19.
[47] Erving Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 1981.
[48] Józef Tischner, *Filozofia dramatu*, Paryż 1990, s. 66.
[49] Erving Goffman, dz. cyt., s. 54.
[50] Antoni Kępiński, *Schizofrenia*, Warszawa 1972, s. 154.

nawcy tej roli. Podobnie jest w życiu – aktorów sceny politycznej postrzegamy i recenzujemy z uwagi na to, jak wykonują swe role premierów, ministrów, prezydentów czy burmistrzów, nie mężów czy ojców. Szczerość nie dotyczy w tych – i wszelkich innych – wypadkach ujawniania Ja przyrodzonego (jeśli w ogóle można mówić o czymś takim, jak „istota", „esencja" czy „natura" ludzka). Jest odsłonięciem Ja aksjologicznego, Ja publicznego, Ja zawodowego itp. Zawsze jakoś „wypracowanego". To ujawnienie postaci, osoby – stanu nie „danego", lecz „zadanego". Charles Taylor naczelną kategorią swych rozważań czyni samorealizację rozumianą jako wierność sobie, autentyczność[51]. Grecki źródłosłów mówi o „własnoręczności" (*αὐθεντία*); *αὐθεντικώζ* odsyła do czegoś „rzeczywistego", „niepodrobionego", „prawdziwego", autorytatywnego". „Jeśli nie będę sobie wierny – pisze Taylor – przegapię sens mojego życia, przegapię to, czym człowieczeństwo jest dla mnie"[52]. Przedmiotem troski o autentyczność, „własnoręczność" życiową, także może być Ja osobowe, samorealizowanie się w obszarze aksjologicznym, podmiotowość w kształtowaniu roli, jaką się w życiu odgrywa.

Problemem nie jest teraz sama „gra" – ale powzięta „rola", napisany dla siebie „scenariusz", zaakceptowany „repertuar". Jeśli gra (obłuda) „jest hołdem, jaki występek składa cnocie" (La Rochefoucauld), to znaczy, że i „udawanie" wartości pozostaje jakąś wartością. Jednostkę, która udaje na zimno i bez cienia identyfikacji, która „nie utożsamia się z rolą i nie troszczy się o to, w co wierzy publiczność, możemy nazwać cyniczną, zachowując określenie »szczery« dla ludzi, którzy wierzą we wrażenia, jakie wywołują swymi występami"[53].

Wszystko, co powiedziano powyżej na temat maski, która czyni człowieka osobą, traci prawomocność w odniesieniu do relacji bliskich, intymnych, uczuciowych. Takich, w których ujawnia się najgłębsza, nie budowana pod kontrolą („serce nie sługa") rzeczywistość emocjonalna. Odgrywanie uczuć, szczególnie najpiękniejszych, byłoby może najbardziej okrutnym z kłamstw, z jakimi może spotkać się człowiek. „Widocznie rodzice chcieli jej tego oszczędzić i udawali jak najdłużej, że niby ludzie kochają się i szanują aż po grobową deskę. Zdrajcy, oszuści, kuglarze. Miała do nich żal. Ładnie ją, naiwną, wyposażyli na drogę. Teraz cierpi podwójnie. Za siebie i za nich. Za ich aktorskie sztuczki"[54]. Aktorstwo idące w parze z kalkulacją rozpowszechnia się dziś w rzeczywistości, w której urynkowieniu podlegają wszystkie sfery życia. Merkantylna, rzeczowa do bólu świadomość każe najbliższym sobie osobom zawierać kontrakty, ustalać reguły transakcyjne, spisywać umowy z wyszczególnionymi w nich oczekiwaniami itp. Przygnębiający obraz takiej rzeczywistości rysuje Eva Illouz[55]. Jest to rzeczywistość kształtowana pod dyktando Rozumu – zimna, otrzeźwiona, odczarowana i odczarowująca relacje międzyosobowe, które upodobniają się do relacji rynkowych. Tradycyjne związki „z rozsądku" także oznaczały prymat „rozważności" nad „romantycznoś-

[51] Charles Taylor, *Etyka autentyczności*, Kraków-Warszawa 1996, s. 20n.
[52] Tamże, s. 30.
[53] Erving Goffman, dz. cyt., s. 55.
[54] Karol Maliszewski, *Słownik terminów*, „Twórczość" 2014, nr 2.
[55] Eva Illouz, *Miłość w kapitalizmie*, „Znak" 2014, nr 2.

cią", i tu określane były kryteria (posag, status społeczny, reputacja, majątek, wykształcenie). Spełnienie tych kryteriów kończyło kalkulacje. Dziś kalkulacje nie kończą się. Pojawiają się nowe kryteria (wygląd, seks, popularność) i nowe technologie wyboru partnera (portale randkowe). Oparte na zasadach rynkowych umożliwiają zebranie informacji potrzebnych do wyboru („zakupu") odpowiedniej osoby. Wybór partnera, pisze Eva Illouz, stał się bardziej zracjonalizowany niż kiedykolwiek wcześniej. Zdaniem autorki na dzisiejszy kształt miłości bardziej niż cokolwiek innego wpłynął feminizm, który „zdarł zasłonę męskiego rycerstwa i kobiecej tajemniczości". Feminizm zracjonalizował miłość i seksualność: „zachęcał kobiety do uświadomienia sobie relacji władzy, jakie zachodzą na poziomie więzi intymnych, i w ten sposób zaszczepiał nowy sposób myślenia o miłosnych zwyczajach (…) wpajał takie zasady wzajemnych relacji, które umacniały symetryczną wymianę i wprowadzały większą przewidywalność i jednakowość relacji miłosnych"[56].

Tak, związki dwojga ludzi stały się rzeczowe (racjonalne) i urzeczowione („drugi" to przedmiot i środek dążeń). Maski mężów, żon, kochanków a nawet rodziców skrywają inwestorów, rynkowych graczy, podmioty zarządzające ryzykiem, specjalistów PR. Gary Becker, laureat nagrody Nobla z dziedziny ekonomii (1992), zdaje się uznawać to za normę w odniesieniu wszelkich ludzkich zachowań. W swojej „ekonomicznej teorii wszystkiego" najszlachetniejsze nawet uczucia redukuje do kalkulacji zysków i strat. „Dana osoba decyduje się zawrzeć małżeństwo wtedy, kiedy oczekiwana użyteczność jest większa niż korzyści pozostania w stanie wolnym. Podobnie osoba pozostająca już w związku małżeńskim decyduje się na jego zerwanie w przypadku, gdy spodziewany wzrost użyteczności wynikający z odzyskania wolności przewyższa ubytek użyteczności w rezultacie zerwania"[57]. Osoby kierujące się podobną kalkulacją podczas budowania najbardziej intymnych związków pozostaną kłamcami dopóty, dopóki będą mówili o miłości, tęsknocie czy pragnieniu zamiast o oczekiwanym wzroście użyteczności, jaki przyniesie wspólne życie.

Bibliografia

1. Antas Jolanta, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2000.
2. Chłopecki Jerzy, *O kłamstwie i zaufaniu*, „Plus Minus", dodatek do „Rzeczpospolitej" z dnia 14-15. 09. 1996 r.
3. Chudy Wojciech, *Kłamstwo jako metoda. Esej o społeczeństwie i kłamstwie - 2*, Warszawa 2007.
4. Chwedeńczuk Bohdan, *Spór o naturę prawdy*, Warszawa 1984.
5. Cioran Emil, *Upadek w czas*, Warszawa 2008.

[56] Tamże.
[57] Cyt. za: Grzegorz Sroczyński, *Podwyżka kasjerom szkodzi*, „Duży Format", dodatek do „Gazety Wyborczej" z dnia 27 lutego 2014 r.

6. Cioran Emil, *Zeszyty 1957–1972*, Warszawa 2004.
7. Comte-Sponville August, *Mały traktat o wielkich cnotach*, Warszawa 2000.
8. Czeżowski Tadeusz, *Czy łatwiej teraz kłamać niż dawniej?* [w:] tegoż, *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1969.
9. Debord Guy, *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Warszawa 2006.
10. Elzenberg Henryk, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1994.
11. Gadamer Hans-Georg, *Semantyka i hermeneutyka* [w:] tegoż, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, Warszawa 1979.
12. Goerke Natasza, *Kłamstwo*, „Res Publica Nowa" 2002, nr 8.
13. Goffman Erving, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 1981.
14. Gombrowicz Witold, *Dziennik 1957-1961*, t. 2, Kraków 1997.
15. Hempoliński Michał, *Kłamstwo w kulturze*, „Przegląd Literacko-Artystyczny" 1996, nr 5.
16. Illouz Eva, *Miłość w kapitalizmie*, „Znak" 2014, nr 2.
17. Kępiński Antoni, *Schizofrenia*, Warszawa 1972.
18. Kępiński Antoni, *Twarz, ręka* [w:] tegoż, *Poznanie chorego*, Kraków 2002.
19. Kołakowski Leszek, *Jeśli Boga nie ma… O Bogu, Diable, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*, Kraków 1988.
20. Kołakowski Leszek, *O kłamstwie* [we:] tegoż, *Mini wykłady o maksi sprawach*, Kraków 1997.
21. Kołakowski Leszek, *Prawda i prawdomówność jako wartości kultury* [w:] tegoż, *Kultura i fetysze*, Warszawa 2000.
22. Komar Michał, *O prawdzie*, „Tygodnik Powszechny" 2003, nr 22.
23. Kwiatkowski Grzegorz, *Pan Cogito i litera Pisma* [w:] tegoż, *Osiem wierszy*, „Helikopter". Organ kulturalny OPT.
24. Maliszewski Karol, *Słownik terminów*, „Twórczość" 2014, nr 2.
25. Mitosek Zofia, *Co z tą ironią?*, Gdańsk 2013.
26. Sławek Tadeusz, *Ciemna kraina pozorów* [w:] *Dziesięć ważnych słów. Rozmowy o Dekalogu*, Kraków 2002,
27. Sławek Tadeusz, *Dziwne piękno. Kilka uwag o prawdzie i kłamstwie*, „Res Publica Nowa" 2002, nr 8.
28. Stróżewski Władysław, *W kręgu wartości*, Kraków 1992.

29. Szmajke Andrzej, *Autoprezentacja. Maski, pozy, miny*, Olsztyn 1999.

30. Tarski Alfred, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* [w:] tegoż, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1, Warszawa 1995.

31. Tatarkiewiczowie Teresa i Władysław, *Wspomnienia*, Warszawa 1979.

32. Taylor Charles, *Etyka autentyczności*, Kraków-Warszawa 1996.

33. Tischner Józef, *Człowiek w dramacie* [w:] tegoż, *O człowieku. Wybór pism filozoficznych*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2003.

34. Tischner Józef, *Filozofia dramatu*, Paryż 1990.

35. Weil Simone, *Świadomość nadprzyrodzona*, Warszawa 1986.

Streszczenie:

Opozycja: prawda – fałsz dotyczy wiedzy i przynależy do obszaru epistemologii. Opozycja: prawdomówność – kłamstwo wiąże się z uczciwością lub jej brakiem i ma charakter moralny. Kłamstwo dokonuje się w języku (najczęściej werbalnym), który odbiega od tzw. mowy wewnętrznej (myśli, świadomości). Prawdomówność, jeśli znajdzie się w konflikcie z innymi wartościami, zmusza do aktu tragicznego, wyboru tzw. mniejszego zła. Nieszczerość rozumiana jako maska kultury stanowi trwały element relacji międzyludzkich. Może stać się czynnikiem destrukcyjnym, gdy obejmuje także relacje prywatne bądź intymne.

Summary:

Opposition: truth – falsity concerns knowledge and belongs to the area of epistemology. Opposition: truthfulness – lie connects with honesty or its lack and has moral character.

Lie comes up in language (most often verbal), which differs from so called internal speech (thought, consciousness). Truthfulness, if it finds in conflict with other values, forces to the tragic act – choice of so called smaller evil. Insincerity understood as a mask of culture constitutes permanent element of relations between people. It may become destructive factor, if also embraces private and intimate relations.

Informacja o autorze:
dr Andrzej C. Leszczyński, doktor filozofii,
Sopocka Szkoła Wyższa,
Wydział Ekonomiczno–Społeczny,
acleszcz@wp.pl